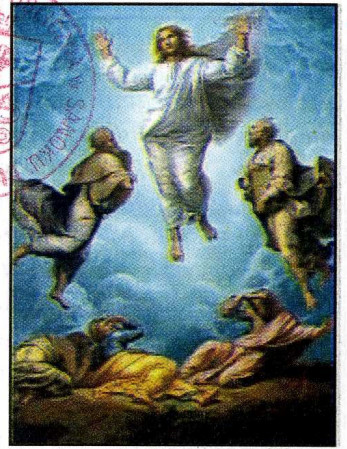


# Góra Przemienienia



TYGODNIK PARAFIALNY

Góra Przemienienia nr 26 (99) 26 czerwca 2005r.

**26 czerwca**

2 Krl 4,8-11.14-16a; Ps 89;  
Rz 6,3-4.8-11;  
**Mt 10,37-42**

**27 czerwca**

Rdz 18,16-33; Ps 103;  
**Mt 8,18-22**

**28 czerwca**

Rdz 19,15-29; Ps 26;  
**Mt 8,23-27**

**29 czerwca**

Dz 12,1-11; Ps 34;  
2 Tm 4,6-9.17-18;  
**Mt 16,13-19**

**30 czerwca**

Rdz 22,1-19; Ps 116a;  
**Mt 9,1-8**

**1 lipca**

Rdz 23,1-4.19;24,1-8.10.48.  
59.62-67; Ps 106;  
**Mt 9,9-13**

**2 lipca**

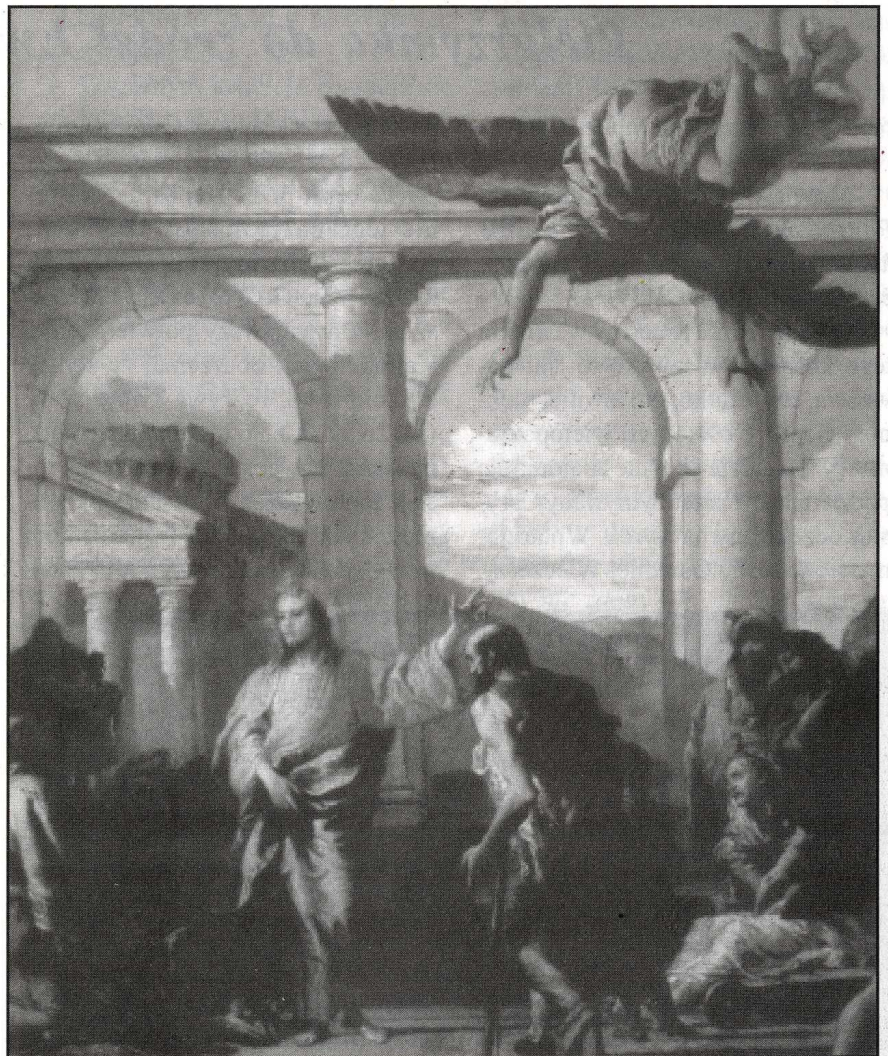
Rdz 27,1-5; Ps 135;  
**Mt 9,14-17**

## WNUMERZE:

Pielgrzymka do źródeł	
Ewangelii.....	2
Jan Paweł II w moim życiu.....	5
Ogłoszenia i intencje.....	6
Z parafialnego Archiwum.....	7
Aby pamięć o niej była zawsze żywa.....	11

## Zbierzcie pozostałe ułamki...

### *Bóg na pierwszym miejscu*



Jeden z polskich piłkarzy, grający od niedawna w Turcji, tak opowiada o swoich kolegach, wyznawcach islamu:

„W klubie większość stanowią Turcy. Kilku z nich to przestrzegający wszystkich zasad wiary muzułmańskiej.  
(C.d. na s. 2)

(C.d. ze s.1)

nie. Kiedy wracaliśmy z meczu autokarem, co chwila się zatrzymywaliśmy. Ci najbardziej gorliwi musieli się pomodlić. Wszyscy obcokrajowcy siedzieli w autokarze i przypatrywali się ich rytuałom. Nikogo to jednak nie dziwi, wiedzieliśmy już wcześniej, że dla niektórych z naszych kolegów wiara jest najważniejsza w życiu”.

„Dla niektórych wiara jest najważniejsza w życiu” – te słowa zostały wypowiedziane z pewną dozą niedowierzania, tak, jakby były zupełną nowością. Chyba dlatego, że wielu tak zwanych chrześcijan wiary nie traktuje poważnie. Ważniejsze są dla nich inne sprawy: zdrowie, kariera, bogactwo, zabawa, przyjemności, a wiara jest traktowana z przymrużeniem oka, jak piąte koło u wozu, krepujący balast,

od którego należy się przy każdej okazji uwalniać.

Wsluchajmy się jednak w dzisiejszą Ewangelię (Mt 10,37-42). Pan Jezus wyraźnie mówi, że wiara ma być dla nas najważniejsza, ważniejsza nawet niż rodzina, niż najbliżsi – rodzice i dzieci. Jego – Chrystusa – trzeba bardziej miłować niż wszystko na ziemi. Kto kocha coś lub nawet kogoś bardziej niż Chrystusa nie jest godzien Jego miłości (por. Mt 10,47).

Powszechne jest znane piękne powiedzenie św. Augustyna: „**Jeżeli Pan Bóg jest na pierwszym miejscu, wtedy wszystko jest na swoim miejscu**”.

Zrealizowanie tego postulat wy-daje się proste, a jednak jest bardzo trudne i wymaga od człowieka wielkiego wysiłku. Jeśli Bóg jest na pierwszym miejscu, wtedy człowiek buduje właściwie swoją hierarchię wartości,

wtedy nie kocha wcale mniej czy gorzej ojca, matki, żony, męża, dzieci, bo jeżeli kocha Boga ponad wszystko, to potrafi kochać miłością ofiarną najbliższych: tych, z którymi łączą go więzy krwi oraz tych, których spotka na swojej drodze. Jeżeli zaś ktoś kocha ponad wszystko ten świat i jego sprawy, to całe jego życie będzie błakaniem się pomiędzy tymi czy innymi, często poniżającymi jego godność, używkami i przyjemnościami.

Postawić Boga na pierwszym miejscu to nie tylko zadanie dla muzułmanów czy wyznawców innych religii. To zadanie najważniejsze dla uczniów Chrystusa. W przeciwnym razie nasza wiara będzie jedynie zewnętrzną atrapą, po zdarciu której odsoni się wewnętrzna pustka moralnej zgnilizny i pogardy dla rzeczy świętych.

**Ks. Tomasz Grzywina**

## Pielgrzymka do źródeł Ewangelii

(C.d. z poprzedniego numeru)

Mówią o tym słowa Chrystusa: *Powiadam ci, Piotrze, nie zapieje dziś kogut, a ty trzy razy wyprzesz się tego, że Mnie znasz* (Łk 22,34).

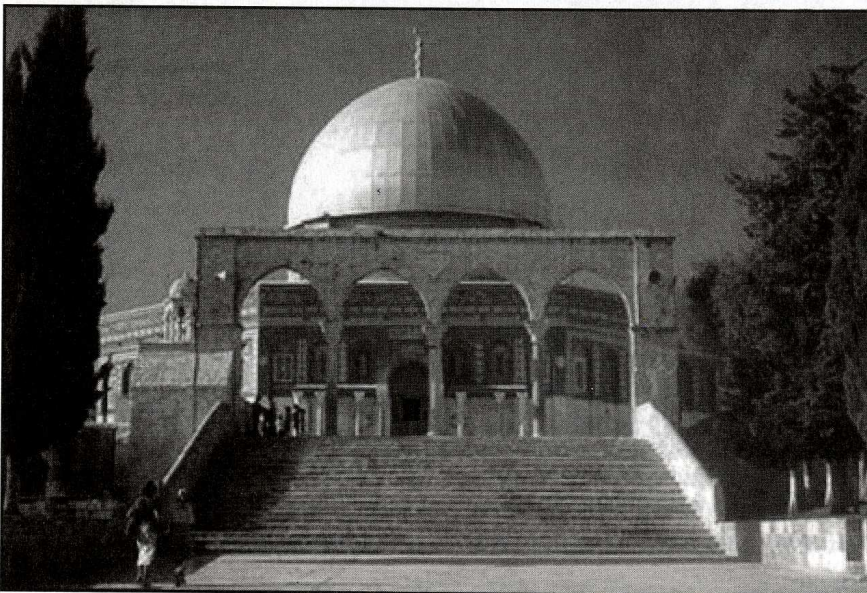
O godz. 10.50 jesteśmy wewnątrz tego kościoła. Wszystko tu lśni nowością, czyściutko, gustownie, pięknie i ciepło. Kościół jest wielopoziomowy. Tu, gdzie obecnie znajdują się podziemia, był przetrzymywany Chrystus oczekujący na wyrok. Wpatrujemy się w scenę Ostatniej Wieczerzy,

po której Jezus idzie do Ogrodu Oliwnego, gdzie zostaje pojmany i przyprowadzony przed Kajfasza. Na terenie jego posiadłości, rezydencji, zostaje osadzony. Tu najwyższy kapłan pytał Go o to, czy jest Mesjaszem. Otrzymałszy potwierdzenie, Kajfasz pełen oburzenia, że słyszy bluźnierstwo, rozrywa swoje szaty (Mt 26.57-68). Po wyznaniu swojego mesjańskiego posłannictwa, Jezus zostaje zaprowadzony do lochu, do ciemnicy. Tym wszystkim wydarzeniom przygląda się zagubiony Piotr. Znaj-

duje się na dziedzińcu pałacu arcykapłana i grzeje się przy ogniu (Mt 26,69-75; Mk 14,66-72; Łk 22,54-62; J 18,15-18). *“I ty byłeś z Galilejczykiem Jezusem”* Lecz on zaprzeczył temu wobec wszystkich i rzekł: *“Nie wiem co mówisz”*. (...) *“Nie znam tego Człowieka”*. I w tej chwili kogut zapiał. Wspomniał Piotr na słowo Jezusa, który mu powiedział: *“Zanim kogut zapieje, trzy razy się Mnie wyprzesz”*. Wyszedł na zewnątrz i gorzko zapłakał.

Zobrazowaniem tego wydarzenia z procesu Jezusa i zachowania się Piotra, są obrazy, które znajdują się w pięknych podziemiach kościoła. Pierwszy obraz jest zatytułowany: *Nie znam Go* (Łk 22,57) - *Non novi illum*; drugi: *Wyszedł na zewnątrz i gorzko zapłakał* - *Et egressus foras Petrus flevit amare* (22,62); trzeci: za kilka dni Piotr stanął nad Jeziorem Genezaret i przeszedł egzamin miłości: *Szymonie, synu Jana, czy miłujesz Mnie więcej aniżeli ci?* (...) *“Panie, Ty wszystko wiesz, Ty wiesz, że Cię kocham”* - *Domine, tu omnia nosti; tu scis quia amo te* (J 21,15-19).

Stojąc w miejscu zaparcia się Piotra rozpamiętujemy Ewangelię według św. Łukasza. Ks. Przewodnik



mówi: *Piotr umiał pokutować, płakać, bo kochał. Trzeba, aby w naszym życiu był jakiś "kogut", który będzie głośno napominał, strofował, oddziaływał na nasze sumienia. Tym głosem koguta jest nasze sumienie.*

Schodzimy do podziemnego lochu, wyschniętej studni, którą chronią szyby. Tu w takiej skalnej studni przebywał Chrystus. W lochach przetrzymywano więźniów. Ks. Stanisław po tych wyjaśnieniach, kończy modlitewnie: *Prośmy, mimo zapewnień o wierności, abyśmy nigdy nie byli zbyt pewni siebie, byśmy zawsze umieli powstać z upadku - Ojczy nasz... Święty Piotrze Apostole...*

W dalszym ciągu jesteśmy w podziemnych skałach, lochach, które przytłaczają i przybliżają wyobrażenie ówczesnych sądów. Ks. Przewodnik tłumaczy nam, że więźniów przywiązywano do słupów, biczowano, uderzano w stopy, a potem polewano wodą ze solą. W takim lochu skalnym był przetrzymywany Jezus. Tu czekał na swoją śmierć z czwartku na piątek. W tej chwili można zauważyć na skalnej ścianie ledwie widzialne kontury Boga - Człowieka z rozpiętymi rękami. Tu można zrozumieć, jak wyglądała ciemnica. Był to loch bez okna, bez światła, bez jakichkolwiek otworów. Ciemno i pusto. Modlimy się słowami Psalmu 88:

*Panie, mój Boże,  
za dnia wołam,  
nocą się żalę przed Tobą.  
Niech dojdzie do Ciebie moja  
modlitwa,  
nakłoń swego ucha na moje wołanie!  
(...)  
Umieściłeś mię w dole głębokim,  
w ciemnościach, w przepaści.  
(...)  
jestem zamknięty, bez wyjścia.  
(...)  
Odsunąłeś ode mnie przyjaciół  
i towarzyszy:  
domownikami moimi stały się  
ciemności.*

Psalm kończymy słowami *Któryś za nas cierpiał...*

Zatrzymujemy się przy rzeźbie *Servus Domini (Sługa Pański)*. Jest to rzeźba wielce wymowna. "Sługa Pański" klęczy, szaty ma powłóczyste, ręce związane sznurem, ale głowę podniesioną do góry. Niech każdy



czytający te słowa, sam, po swojemu, odczyta jej treść.

W górnym kościele znajdują się wielotematyczne mozaiki, ale jedna szczególnie przyciąga uwagę: Matka Boża, Królowa Męczenników. W prawej ręce trzyma palmę, jako symbol zwycięstwa, w lewej wieniec laurowy, jako nagrodę za życie, na kolanach zaś są złożone narzędzia tortur. Maryja ma długie warkocze i jest Górką, bo pochodziła z Gór Judzkich. Widok jedyny w swoim rodzaju.

Na zewnątrz znajdują się pozostałości po zabudowaniach gospodarczych: jest chlewik, obora, jakiś silos, cysterna, magazyn. Wszystko to z czasów Chrystusa, przed zburzeniem Jerozolimy.

Na dziedzińcu jednak nasz wzrok przyciąga piękna rzeźba zatytułowana *Non novi illum (Nie znam Go - Łk 22,57)*. Przedstawia Piotra grzejącego się przy ogniu, którego otoczyły kobiety, zadając mu pytania czy stwierdzając jego przynależność do Chrystusa. Nieco z boku stoi strażnik i przygląda się temu wydarzeniu. Na kamiennym słupie stoi zaś kogut, ów budziciel uspiętego sumienia, twórci i niepewności o dalszy los, przynaglający do rozrachunku z dotychczasowego życia.

Tuż obok znajdują się schody pochodzące z pierwszego wieku. Według

tradycji tymi schodami schodził Jezus wraz z uczniami z Wieczernika do Getsemani! Tędy też był prowadzony po pojmaniu. To była najkrótsza droga. Obecnie znajduje się tu 51 stopni o różnej szerokości. Wzruszenie budzi pobożność niektórych pielgrzymów, którzy z Biblią w ręku siadają na tych schodach, czytają Mękę Pańską i medytują. Nasz doskonały przewodnik, ks. Stanisław, mówi, że schody te bywają różnie nazywane: *Schody zachwianej wierności* czy *Schody do upadku* i *Schody do powstania*. *Ich symbolika jest bardzo bogata. Abyśmy umieli piąć się w górę i w razie upadku gorzko zapłakać, aby nie zdobywać się "na odwagę" Judasza, odmówmy: Anioł Pański... Któryś za nas cierpiał... I Ty, któraś współcierpiała, Matko Bolesna, przyczyn się za nami. Jest właśnie południe. Jest piękna, słoneczna pogoda, choć z rana było pochmurno.*

Obiad spożywamy w "naszym" hotelu i o godz. 13.30 wyruszamy na dalszy szlak pielgrzymi.

Jesteśmy w Muzeum Izraela i oglądamy **Sanktuarium Księgi** bądź **Świątynię Księgi**. Jest godz. 13.50. Naokoło tegoż Sanktuarium znajdują się fontanny, które utrzymują odpowiednią wilgotność powietrza. Kształt architektoniczny przypomina pokryw

(C.d. na s.4)



(C.d. ze s.3)

wę amfor, w których nad Morzem Martwym, w Qumran, znaleziono zwoje biblijne. Ciągłe zraszany dach tejże Świątyni przypomina nade wszystko, że Księga to życie, tak jak woda, która daje życie. Pokrywa tej amfory jest biała, a my stoimy przed ścianą koloru czarnego. Biel i czerń to symbol życia kumrańczyków, które symbolizują ustawiczną walkę synów jasności z synami ciemności, walkę dobra ze złem. To symbol walki, zmagania się współczesnego człowieka z siłami nieprzyjaciela, jakim jest szatan. Judasz wyszedł z Wieczernika, kiedy była noc, ciemność. Ta ciemność, szatan - kusiciel, zawładnął jego umysłem i sercem i skończył tragicznie. Dzisiejsze klęski żywiołowe, kataklizmy są porównywane do plag egipskich, które dla Egipcjan były tak niepomysłne.

Wewnątrz Sanktuarium Księgi panuje lekki półmrok, mikroklimat, zbliżony do klimatu grot kumrańskich. Oglądamy gabloty skrawków, przyniszczonych zwojów, które jednak dla badaczy stanowią nieocenione źródło wiedzy. Jest też mapa, która dokładnie pokazuje, gdzie leży Qumran, w jakich rejonach odkryto te rewelacyjne zwoje. Zresztą znajdują się tu nie tylko zwoje biblijne, ale także inne dokumenty stanowiące wartość historyczną. Najcenniejszym zwojem jest zwój Księgi Izajasza o długości ośmiu metrów. Jest on wyeksponowany w samym centrum Sanktuarium. Dotychczas odkryto jedenaście grot. Z pewnością skały Qumran kryją ich o wiele więcej, ale trzeba czasu i nakładów finansowych, aby wszędzie dotrzeć. Niektóre grotty są zabezpieczone i nikt postronny tam dotrzeć

nie może. Stojąc przy tym zwoju czy maleńkich skrawkach papirusów, można podziwiać ogromną pracę profesorów, naukowców, którzy podjęli się tej bardzo żmudnej, choć przynoszącej chlubę pracy. Podziwiamy fotografie grot kumrańskich, zdjęcia lotnicze, urządzenia mieszkania. W jednym z nich, widać wyraźny podział na scriptorium i dormitorium (miejsce do pisania, "kancelarię" i sypialnię). Widać mozolną rekonstrukcję wspólnoty z Qumran. Jest też zdjęcie Masady, o której będzie jeszcze mowa. Z tego masywu skalnego też pochodzą niektóre zwoje. Wokół osady kumrańczyków znajdowały się wioski, których mieszkańcy utrzymywali ich. Idziemy korytarzem, który ma przypominać wejście do grotty. Zatrzymujemy się przed tekstem Psalmów 79,7 -81,4, pisanym masorą, z X wieku. W gablotach i w samym Sanktuarium znajduje się taki sam klimat i wilgotność powietrza, jak w grotach, w Qumran, nad Morzem Martwym. Już samo to świadczy jak wielką wagę przywiązują Żydzi do tych wykopalisk podjętych w roku 1948. Wszystko tu może zadziwiać, jak choćby zegar słoneczny gozdin i pór roku. W gablotach znajdują się przedmioty codziennego użytku, jak sandały, grzebienie, naczynia kuchenne, srebrne monety, skorupy potłuczonych dzbanów, ostracyzmy, na których pisano teksty biblijne czy jakieś fakty historyczne, fragmenty papirusów z tekstami Pisma św., kałamarz, lampki oliwne, amfory czyli dzbany w jakich były przechowywane zwoje. Miały wysokość od 50 - 70 cm. Oglądamy także teksty biblijne pisane na garbowanej skórze osiołka czy fragmenty reguły wspólnoty kumrań-

skiej. Pewno nie dociera to do naszej świadomości, że stoimy przed tekstami, które sobie liczą nawet 2 tys. lat!

Podziw muszą budzić niezwyklej, mikroskopijnej wielkości teksty "SHEMA Israel", wahające się w granicach 5-7 mm! Jaki wzrok musiał mieć piszący te teksty! Przecież nie było lupy czy jakiegoś szkła powiększającego. Jest też *Zwój świątynny*, który ponad połowę tekstu poświęca świętom i kultowi. Kumrańczycy uważali, że Jerozolima jest miastem nieczystym, dlatego należy ułożyć swój własny ryt kultu. Wzrok nasz przyciąga napis imienia Jahwe w języku starohebrajskim. Z zainteresowaniem patrzymy także na jedną z najstarszych Biblii hebrajskich.

Chodząc tak po tym Sanktuarium Księgi podziw budzą osiągnięcia ludzi tamtych lat. Dla nas przedmioty z brązu, lampki metalowe, łyżka, talerz, lustro, nóż, szkło, szufelki, kosze, są czymś tak zwyczajnym, że nie budzą żadnego zainteresowania. Dla ludzi tamtej epoki były to poważne osiągnięcia.

Na zewnątrz Sanktuarium ułożone są mozaiki mitologiczne, ukazujące np. powrót Odyseusza do Ojczyzny, sceny z życia Egipcjan... Jest i miłometr, miernik wody w Nilu, napis *Aleksandria*... Na wolnym powietrzu, w tzw. Art Garden znajdują się dzieła sztuki, które dla nas są mało przemawiające. Pewno artysta sam miałby poważne problemy z powiedzeniem, co one przedstawiają.

Bardzo pobieżnie (ze względu na czas i ogrom ekspozycji) przeszliśmy wśród działy zatytułowanego *Archeologia i judaica*.

Miejsca tu wiele, można usiąść i podziwiać ekspozycje wyczytując się w ich treść. Dowiadujemy się, że najstarsze ślady życia na terenie Palestyny pochodzą z 6 - 4 tysiąclecia przed Chrystusem. Można uczyć się nawet anatomii ludzkiej czaszki, która przez tysiące lat przechodziła swoje głębokie przeobrażenia. Można się zorientować jakimi narzędziami posługiwał się człowiek tamtych czasów. Są tam kamienne siekiery, kły dzikich zwierząt, jaskinie, fragmenty zabalsamowanego w glinie człowieka, gliniane bukłaki, ossuaria...

(C.d.n.)

**Ks. Andrzej Skiba**

# Kim był dla Ciebie czy Twojej rodziny Jan Paweł II? Jak Go zapamiętałeś czy zapamiętałaś? Jaki wpływ wywarł na Twoje życie?

*Wiemy kim dla nas był Ojciec Święty Jan Paweł II. Ileż wspomnień nagromadziło się w naszej pamięci i w naszym sercu przez tak długi pontyfikat! To był wielki Dar od Pana Boga dla nas. To była nasza narodowa chluba. Mocno przeżyliśmy Jego odejście. Teraz spróbujemy jeszcze choćby na chwilę zatrzymać się z uśmiechniętym Ojcem Świętym Janem Pawłem II przez nasze wspomnienia, które w tej gazecie będziemy drukować. Można nadsyłać swoje wspomnienia, swoje refleksje.*



Należę do grona osób, dla których pontyfikat Jana Pawła II przypadł na lata dzieciństwa, młodości i całego dotychczasowego życia.

Do dziś zachowane mam w pamięci te chwile, kiedy jako dziecko wracające z nabożeństwa różańcowego dowiedziałam się o wyborze Kardynała Karola Wojtyły na Papieża. Choć może nie do końca wszystko rozumiałam, to czułam, że stało się coś nadzwyczajnego w historii Kościoła i Narodu.

A potem dalsze moje życie odmierzały kolejne pielgrzymki Jana Pawła II do ojczyznej ziemi. Muszę przyznać, że zawsze gdy Ociec Święty odwiedzał Ojczyznę, najpierw sama a potem z całą rodziną starałam się znaleźć na papieskim pielgrzymim szlaku.

Z każdej wtedy wysłuchanej papieskiej homilii starałam się zapamiętać chociażby jedną myśl, która stała się dla mnie inspiracją do dalszego życia. Słowa Ojca Świętego były dla mnie słowami samego Boga, który znając doskonale potrzeby ludzkiego serca, umacniał w wierze,

by trwać mimo dziejowej zawieruchy i wskazywał, co czynić dalej.

Dziś, gdy Go już nie ma pośród nas, na nowo uświadamiam sobie, czym dla mnie była Jego obecność tam, w Watykanie. I chociaż z chwilą Jego odejścia straciliśmy gorącego orędownika polskich spraw w świecie, to wierzę gorąco i wiem, że zyskaliśmy jeszcze jednego orędownika za nami u Boga.

Można by pisać wiele, tak wiele, jak niewyczerpany był ten wielki pontyfikat.

Dla mnie Jan Paweł II to przede wszystkim Papież ogromnej wiary i modlitwy. Gdy myślami ogarniam cały ten wielki pontyfikat przepełniony nieustanną modlitwą, to na nowo uświadamiam sobie, jak ważną rolę w tym, co robię, odgrywa modlitwa. To właśnie ona wiązała w całość każdy dzień papieskiego posługiwania, a dla mnie jest niedoścignionym wzorem do naśladowania, by swoją codzienną służbę ludziom opłacać modlitwą, która może więcej zdziałać, niż gorączkowe działania.

Wiem też, i doświadczyłam tego niejednokrotnie, że im więcej czasu znalazłam na autentyczną rozmowę z Bogiem, tym bardziej wręcz namacalnie wyczuwałam Jego obecność w moim życiu. W tym kontekście uświadamiam sobie, jak bliskie były te relacje z Bogiem zmarłego Papieża, który nieustannie się modlił. To za Jego pontyfikatu doświadczyliśmy, że „wiera góry przenosi”.

Drugą cechą Papieża Polaka, która stanowi dla mnie wzorzec do naśladowania, jest dar, wręcz charyzmat spotykania się z ludźmi.

Mimo ogromu swoich zajęć, napię-

tego niejednokrotnie kalendarza spotkań, swojej pozycji w hierarchii kościelnej a później coraz słabszego zdrowia i kondycji fizycznej, zawsze Ojciec Święty znalazł czas na spotkanie z drugim człowiekiem.

Dla Niego każde spotkanie było ważne: z biednym czy z bogatym, białym czy czarnym, młodym czy starym, Żydem czy Muzułmaninem - dla każdego znalazł czas.

Wiedział doskonale, że może wypowiedziane przez Niego jedno słowo będzie tym, które zmienić może wiele w życiu spotykających się z Nim ludzi.

W dobie pogoni za dobrami materialnymi, konsumpcyjnym trybem życia, coraz większej izolacji ludzi, tak bardzo potrzeba tych, którzy znajdują czas, by pochylić się nad drugim człowiekiem, ofiarować mu coś najcenniejszego - swój czas.

Niejednokrotnie wystarczy tylko wysłuchać, niewiele powiedzieć, by podnieść na duchu, by ukazać na nowo sens życia.

Idąc za wzorem Wielkiego Papieża pragnę czynić podobnie...

*Maria Harajda*



**13 Niedziela Zwykła – 26.06.2005 r.**

**Ogłoszenia duszpasterskie**

1. Dzisiejsze nabożeństwo odprawimy o godzinie 17:30. Zapraszamy wszystkich czcicieli Najświętszego Serca Pana Jezusa. We czwartek zakończenie tychże nabożeństw.

2. We środę – 29 czerwca – przypada Uroczystość Świętych Apostołów Piotra i Pawła. Msze święte w ten dzień odprawimy w porządku świątecznym, a więc o godzinie: 6:30; 8:00; 9:30; 11:00 oraz po południu o godzinie 17:00 i 18:30. Nabożeństwo czerwcowe w tym dniu odprawimy o godzinie 18:00.

3. W tym tygodniu przypada pierwszy piątek i pierwsza sobota miesiąca. W pierwszy piątek nawiedzamy także chorych naszej parafii. We czwartek, od godziny 16:00 – 16:45, spowiadać już będziemy w Strożach i Płowcach, a od godziny 17:00 w naszym kościele. W piątek spowiadamy od godziny 16:00.

4. W pierwszą sobotę miesiąca przypada u nas nabożeństwo fatimskie. O godzinie 18:00 będzie Msza święta z kazaniem, po niej różaniec fatimski, procesja ze świecami, a na zakończenie odśpiewamy Apel Jasnogórski.

5. Zapowiadana p. dr Anna Krogulska, misjonarka wśród Pigmiejów, będzie za tydzień, gdyż w tę niedzielę nie mogła przybyć. Przepraszamy za tę zmianę.

6. Zarząd Stowarzyszenia Przyjaciół Heleny Kosiny w Sanoku zwraca się do nas z prośbą o wsparcie finansowe na letni wypoczynek dla dzieci z najuboższych rodzin oraz tych, które z różnych względów, zwłaszcza finansowych niemogą skorzystać z wjazdowych form wypoczynku. Będzie to dotyczyć dzieci ze szkół Podstawowych nr 1 i nr 2. Za hojność i zrozumienie składamy serdeczne podziękowania.

***Kto miłuje ojca i matkę bardziej niż  
Mnie, nie jest Mnie godzien***

***Trzeba bardzo kochać rodziców i dzieci.***

***Trzeba jeszcze mocniej kochać Jezusa.***

***Objawia się to, gdy człowiek stoi przed  
wyborem między bliskimi,  
a Jezusem.***

***Abraham, gdy był gotów złożyć w ofierze  
umiłowanego syna, ukazał jak ma wyglądać  
hierarchia wartości.***

***Ta ofiara w życiu kosztuje najwięcej, więcej  
niż ofiara z samego siebie.***

***Świat nigdy tej zasady nie przyjmie! Ona jest  
zasadą życia świętych.***

***Trzeba kochać Boga więcej niż siebie i więcej  
niż bliskich.***

*Ks. Edward Staniek*

**Intencje w tygodniu**

**Od 27.06. do 03.07. 2005 r.**

**Poniedziałek – 27.06**

6.30 + Władysława (f).

7.00 + Wincenty (greg.).

7.30 + Józef (greg.).

8.00 .....

18.00 + Władysław.

**Wtorek – 28.06**

6.30 + Wincenty (greg.).

7.00 + Władysław (27 r. śm), Paweł, Czesława (f).

7.30 + Józef (greg.).

8.00 O szczęśliwą podróż i błogosławieństwo Boże dla Marcina.

18.00 Jolanta (16 r. śm.).

**Środa – Uroczystość Świętego  
Piotra i Pawła – 29.06**

6.30 + Władysław Wołoszczak

8.00 Dzięczynna za 50 lat życia zakonnego dla siostry Marii.

9.30 + Józef (greg.).

11.00 + Wincenty (greg.).

17.00 + Paulina, Piotr.

18.30 + Janina.

**Czwartek – 30.06**

6.30 + Władysław, Władysława.

7.00 + Wincenty (greg.).

7.30 + Józef (greg.).

8.00 + Bolesław Błazik.

18.00 + Mieczysław.

**Piątek – 01.07**

6.30 ++ Stefania Wawrzekiewicz (greg.).

7.00 + Wincenty (greg.).

7.30 + Halina.

8.00 + Józef Ćwikła (2 – ga rocz. śm.).

9.00 Msza Święta z okazji 125 rocznicy istnienia I Liceum Ogólnokształcącego.

18.00 + O zdrowie, błogosławieństwo Boże i opiekę NMP dla Anety, Pawła, Piotra i Mariusza

**Sobota – 02.07**

6.30 + Stefania Wawrzekiewicz (greg.).

7.00 + Wincenty (greg.).

7.30 + Jan Krzanowski.

8.00 .....

18.00 Dzięczynna za 50 lat małżeństwa Józefy i Tadeusza Wojtowiczów z prośbą o zdrowie i błogosławieństwo dla całej rodziny.

**Niedziela – 03.07**

6.30 + Wincenty (greg.).

8.00 + Aniela.

9.30 O zdrowie, błogosławieństwo Boże i opiekę NMP dla dr. Haliny Żmudy i rodziny.

11.00 Za parafian.

12.30 + Stefania Wawrzekiewicz (greg.).

18.00 + Stanisław (6 r. śm.).

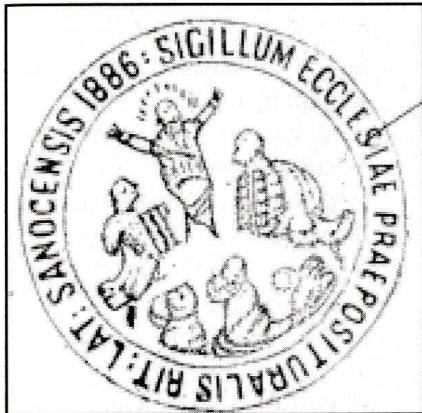
20.00 + Władysław, Stefania.

Stroże + Wincenty (greg.).

# Z parafialnego Archiwum

*Posługa pasterska ks. dziekana Bronisława Stasickiego (1899 – 1908).*

*Wieże kościelne i pierwotne dzwony w kościele farnym.*



W parafii z tradycjami, normalnie funkcjonującej wielką rolę odgrywają dzwony. Po wybudowaniu naszego kościoła trzeba było pomyśleć także i o dzwonach. Na posiedzeniu Komitetu Parafialnego w dniu 17 lutego 1904 roku, postanowiono, aby jak najszybciej wykończyć **budowę wież kościelnych** „według pierwotnego planu”<sup>1)</sup>. Kosztorys tych wież inż. Władysław Ostrowski ocenił na 14 283 korony. W uchwałach Komitetu czytamy:

- 1) dach na wieżach – jeżeli to możliwe – pokryć blachą miedzianą – w razie niemożności blachą jak najlepszą żelazno – cynkowaną –
- 2) kule i wazy wież mają być złożone –
- 3) poprawę tynku i gzymsów tak zewnątrz jak i wewnątrz kościoła objąć kosztorysem –
- 4) front kościoła – czyli uporządkowanie placu przed kościołem – schody przed głównym wejściem granitowe lub przynajmniej z trwałego materiału – podmurowanie szkarpy od ulicy dokładne i porządne – sztachety odpowiednie żelazne i z dwoma okazalszymi u wejścia słupami na których by umieszczone były ozdobne latarnie –
- 5) objąć kosztorysem: malowanie kościoła –
- 6) objąć kosztorysem stosowne balasy w prezbiterium –
- 7) objąć kosztorysem ławki odpowiednie czyli stalle w prezbiterium –
- 8) objąć kosztorysem ambonę –

9) objąć kosztorysem dzwony 3 do 4 – ech – z tych główny dzwon ma być przynajmniej 5 – cio cetnarowy”<sup>2)</sup>. Jeżeli przyjmijemy miarę nowopolską, to ciężar ten mógłby wynieść 202.75 kg.

Przytaczam w całości sprawozdanie z posiedzenia Komitetu Parafialnego, aby ukazać zakres problemów jakie były na początku XX wieku, kiedy to **w roku 1899 parafię objął ks. dziekan Bronisław Stasicki, i który duszpasterzował tu do 9 kwietnia 1908 roku**, do swojej nagłej śmierci. Nie wszystkie problemy dotyczyły dzwonów, ale mamy tu obraz samego kościoła i jego obejścia, a głównie przejaw jego i parafian troski o wygląd kościoła i jego uposażenie. 20 kwietnia 1904 roku, na kolejnym posiedzeniu Komitetu, omawiano sprawę wykończenia wież kościelnych, uporządkowania terenu przykościelnego, ogrodzenia, balasów, stalli, ambon, konfesjonałów, chrzcielnic, rozszerzenia chóru,

malowania kościoła, zamurowania zakrystii od strony ulicy Wałowej i **sprawę dzwonów**<sup>3)</sup>.

Sięgnijmy znowu do źródeł, a więc do „Księgi uchwał Komitetu parafialnego w Sanoku”, gdzie przeczytamy:

„W dniu 28 czerwca 1904 członkowie Komitetu Kościelnego pp ks. Stasicki, Aleksander Piech, Michał Słuszkiewicz i Ludwik Świerczyński zawarli umowę z p. Karolem Schwabe odlewaczem dzwonów z Białej o dostawę trzech harmonijnych dzwonów do kościoła...”<sup>4)</sup>. Podane są także ciężary i ceny tych zamówionych dzwonów, np. za czysty metal 3 kor i 20 hal. Miały to być dzwony w tonacji: d – fis – a – „z terminem dostawy w połowie października r. 1904”<sup>5)</sup>. Wiemy, że wykonano je w tonacji d – fis – g.

Umowa pomiędzy ks. B. Stasickim, tutejszym proboszczem, a K. Schwabe, ludwisarzem, została spisana 4 lipca 1904 roku. Umowa opiewała także  
(C.d. na s.8)



*Ks. Bronisław Stasicki*

(C.d. ze s. 7)

na terminy spłaty za wykonanie tychże dzwonów. Na wniosek inż. Wł. Ostrowskiego, żelazne rusztowanie na których miały zawisnąć dzwony, zostało powierzone Sanockiej Fabryce Wagonów i Maszyn za cenę tysiąca koron. Plan miał dostarczyć Karol Schwabe. To rusztowanie, zdaniem ludwisarza, okazało się za słabe, dlatego fabryka poczyniła pewne wzmocnienia. Stało się to kosztem dalszych 250 koron.

Kronikarz, ks. Stasicki, notuje:

„Dzwony zostały do Sanoka odstawione w listopadzie – Waga metalu tych dzwonów wynosi ogółem 2383 kilo po 3 k 20 h - 7625 kor 60 hal”<sup>6</sup>.

Dalsze wiadomości na temat pierwszych dzwonów jakie zawisły na wieżach naszego kościoła czerpiemy z „Księgi chrztów”, z roku 1904<sup>7</sup>. Widnieje tam tytuł „Ad perpetuam rei memoriam” – „Na wieczną rzeczy pamiętkę”. A jest to pamiętka cenna i bardzo oczekiwana, aby dowiedzieć się początków i okoliczności starań o dzwony. Czytamy tam m. in.:

„Rok 1904 pamiętnym zostanie w dziejach parafii Sanockiej. W roku tym jako w 50 – tą rocznicę ogłoszenia dogmatu Niepokalanego Poczęcia N.P.M. w miesiącu maju rozpoczęto, a w listopadzie dokonano: wykończenia obydwu frontowych wież Kościoła Parafialnego. –

Komitet Kościelny, w którego skład wchodził: ks. Bronisław Stasicki miejscowy proboszcz, Tadeusz Wrześniowski, c.k. nadkomisarz sta-

rostwa imieniem Patrona i członkowie; Ludwik Świerczyński, Michał Słuszkiewicz i Aleksander Piech – obywatele Sanoccy – zawarł ugodę o wykończenie wież z przedsiębiorcą Karolem Gerardisem<sup>8</sup> na kwotę 15.000 koron, która to suma ze składek dobrowolnych i ofiar parafian do roku 1906 ma być wypłacona. W miesiącu maju rozpoczął przedsiębiorca tą fabryką przy sprzyjającej pogodzie szczęśliwie i bez wypadku – starannie i sumiennie przeprowadził takową do listopada. – Następnie z frontu kościoła ze składek dobrowolnych ofiarowanych głównie przez uczennice wyższego prywatnego zakładu naukowego w Sanoku wstawiona została we framudze Statua Niepokalanie Poczętej Bogarodzicy wykonana przez artystę rzeźbiarza Piątkiewicza z wapna hydraulicznego z przymieszką cementu. Na koniec w tymże roku sprawiono do wieży kościelnej 3 dzwony, wykonane w odlewni Karola Schwabego w Białej i ugodzone za kwotę 7625 kor 60 hal i spłacane w pięciu ratach.

Dzwon pierwszy ważący z okuciem 19 ctn (...) ma przeszło 1 metr wysokości blisko 1 metr średnicy – z jednej strony widnieje wypukle rzeźbiona postać Niepok(alanie) Poczętej Bogarodzicy a poniżej napis łaciński: „Tota pulchra es Maria, et macula originalis non est in te”<sup>9</sup> „O Sanctissima ora pro nobis peccatoribus”<sup>10</sup> – po drugiej stronie; orzeł polski a poniżej napis: „In honorem immaculatae et Santissimae Regni Poloniae Reginae, anno jubilaei cultum Immaculati Ipses Cen-

ceptus (...) parochiani obtulerunt A.D. MCMIV”<sup>11</sup> .”

Dzwon drugi zadedykowany został św. Józefowi, a ważył 9 cetnarów, czyli 364.95 kg. Widniała także na nim postać tego świętego Patrona z odpowiednim napisem łacińskim trudnym do odczytania w całości.

Dzwon trzeci, najmniejszy, ważył 6 cetnarów, czyli 243.3 kg, a przedstawiał św. Michała Archanioła, patrona pierwotnego kościoła i patrona całego miasta. Był to dzwon najmniejszy. Miał także napis łaciński, który po części głosił po łacinie: „Na cześć św. Michała Archanioła.... Święty Michale Archaniele broń nas w walce przeciwko zakusom złego ducha”.

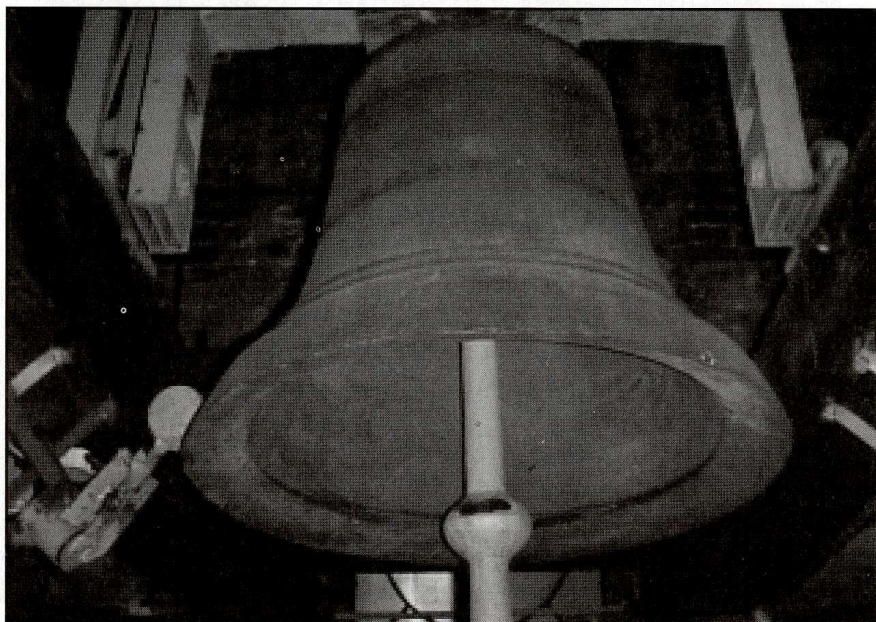
„Dzwony te są harmonijnie nastrojone na tony: D. Fis. G: - rusztowanie pod dzwony z żelaza kutego zrobione w fabryce sanockiej za kwotę 1250 koron”. – Fundację trzeciego dzwonu przyznano śp. Annie Wileńskiej dlatego, iż złożyła na dzwony tysiąc koron.

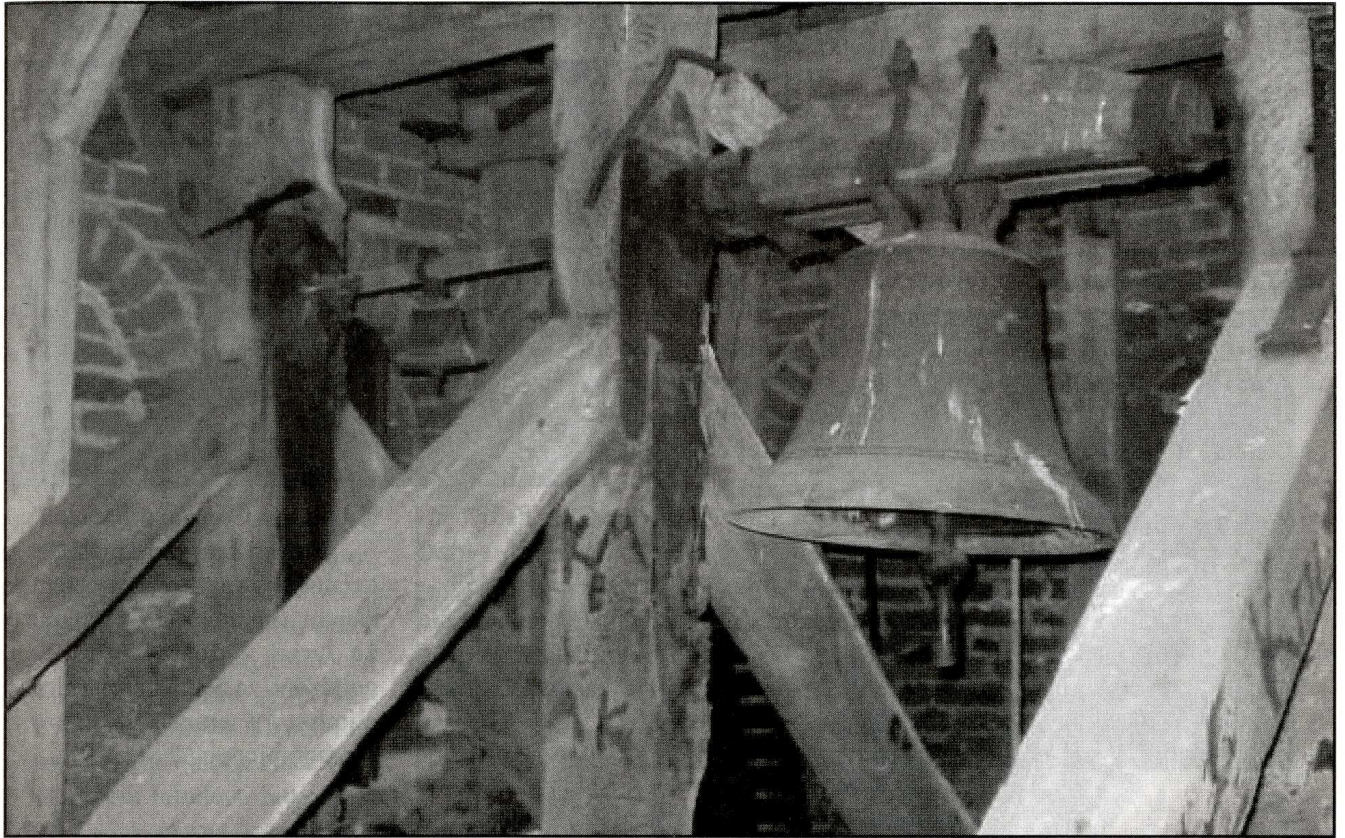
Ks. Bronisław Stasicki, ówczesny proboszcz pisał dalej:

„Uroczysta konsekracja dzwonów odbyła się w dniu 23 października 1904 a dokonał tejże konsekracji JW. Najprzew. Ks. Dr Józef Sebastian Pelczar Biskup ordynariusz Przemyski w asystencji Ks. Karola Krementowskiego prałata i kanonika grem(ialnego) Kapituły Przemyskiej oraz licznego kleru – wśród niezliczonego zgromadzenia ludu z parafii i okolicy, nadając dzwonom imiona: Maria, Józef, Michał. Jako ojcowie chrzestni zaproszeni byli okoliczni obywatele – urzędnicy władz autonomicznych i urzędowych, inteligencja Sanocka, mieszczanie i włościanie. Po konsekracji dzwonów wygłosił JW. Ks. Bp Ordynariusz z ambony podniosłe kazanie o znaczeniu dzwonów w kościele katol(ickim) i celebrował sumę pontyfikalną. –

I dalej zanotował ks. Stasicki:

„Z okazji tejże konsekracji JW. Ordynariusz bowiem trzy dni w Sanoku zwiedzał wszystkie szkoły polskie i zakłady w Sanoku – wszędzie słowem Bożym pokrzepiając i udzielając błogosławieństwa arcypasterskiego. (...) Zapisałem ku pamięci wiecznej tę notatkę dnia 31 grudnia 1904. – Ks. Bronisław Stasicki, proboszcz





i dziekan Sanocki”.

To wielkie wyróżnienie dla naszej starej parafii, że konsekracji tych dzwonów dokonał św. Józef Sebastian Pelczar, którego kanonizacji dokonał nieodżałowany Jan Paweł II, w dniu 18 maja 2003 roku.

W Archiwum parafialnym znajdują się także ciekawe dokumenty zatytułowane: „Faktura z odlewni dzwonów i metalów Karola Szwabego w Białej w Galicji”. Faktury są tytułowane ówczesnym, pełnym szacunku uznaniem „dla Świątynnego Komitetu Kościelnego w Sanoku” i pochodzą z lat: 31.12.1912 r., 27.02.1914 r. i 31.12.1916 roku. Chodzi tu o dzwony, które zawisły na wieży kościelnej w roku 1904 i dotrwały do roku 1917. Na fakturze z roku 1914 widnieje zapis: „Według rachunku 31/12 1912 resztująca kwota za dostarczone dzwony z roku 1904”. Można się tylko zapytać, dlaczego tak późno firma przelała fakturę, bo aż osiem lat po ich wykonaniu! Być może dlatego, że parafia spłacała przez wiele lat zaciągnięty dług z racji ich wykonania. Spłata za wykonanie dzwonów była rozłożona w ratach i to na długie lata. Na przekazach pocztowych widnieją sumy poszczególnych rat wpłaty. 21 marca 1917 roku, Karol Szwabe własnoręcznie pisze: „Zawiadamiam uprzejmie, że po-

winności otrzymałem”. Wszystkie zaległości zostały już wypłacone.

Tak więc dowiadujemy się, że pierwotne dzwony, które zawisły na wieży kościelnej w roku 1904 i używały swojego głosu oznajmiając wieści radosne i smutne, poważne i głębokie w swojej wymowie, pochodziły z odlewni dzwonów Karola Szwabego w Białej. Nie służyły jednak zbyt długo, gdyż tylko do 3 lutego, 1917 roku, kiedy to sięgnęła po nie wojenna ręka zaborcy. Z protokołu przejęcia tychże dzwonów dowiadujemy się że ważyły one odpowiednio „84 + 680 + 352” kg, łącznie 1116 kg<sup>12</sup>. Parafia poniosła poważne straty. Waga tu podana różni się sporo od tej podanej przez ks. Stasickiego. Pewno trzeba się oprzeć na informacji podanej w ludwisarni.

1 Księga uchwał Komitetu parafialnego w Sanoku, (odtąd: Księga uchwał), s. 3.

2 Księga uchwał, s.4. Ks. Stasicki używa dawnej jednostki masy. Cetnar, zależnie od wieków i krajów, różnie się kształtował. Cetnar staropolski, gdzieś do XVIII wieku włącznie równał się 64,836 kg. Od XIX wieku cetnar nowopolski równał się 40.55 kg; w Europie XIX wieku cetnar celny liczył 50 kg, zaś w miarach angielskich i amerykań-

skich stosowano cetnar angielski równy 50.8 kg (na podstawie: Encyklopedia Powszechna, t.2, wyd. Kluszczyński, Kraków 2002, hasło – cetnar, s.95).

3 Księga uchwał, s. 5.

4 Tamże, s. 6.

5 Tamże.

6 Tamże, s. 7.

7 Księga chrztów, 1898 – 1922, s. 36.

8 Nazwisko mało czytelne, ale z dalszych informacji wynika, że chodzi o „Gerardisa”, choć nie brak też odmiany „Gerardemu” (posiedzenie Komitetu z dnia 7 lutego 1906).

9 „Cała piękna jesteś, Maryjo, a zmasza pierworodna nie dotknęła Ciebie”.

10 „O Najświętsza, módl się za nami”.

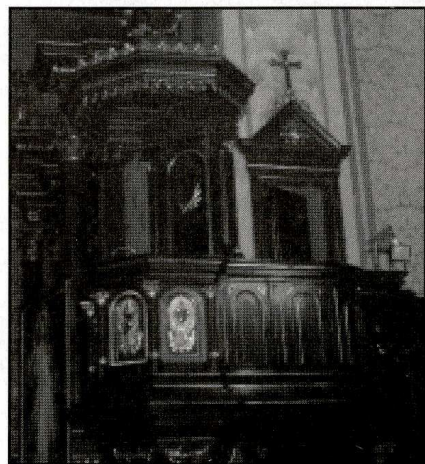
11 „Na cześć Niepokalanej i Najświętszej Królowej Korony Polskiej, w roku Jubileuszu Jej Niepokalanego Poczęcia, ofiarowali parafianie w Roku Pańskim 1904”. Jedno słowo (...) jest nieczytelne. Dzwon ten ważyłby według powyższej miary 770.45 kg.

12 Waga ta nieco różni się od tej, jeśli za cetnar przyjmujemy ciężar 40.55 kg, to po podliczeniu: 19 + 9 + 6 cetnarów = 34 ctn, co stanowi ciężar 1378,7 kg. Występuje tu różnica 262,7 kg. Być może, że te ciężary podane w „Księdze chrztów” z roku 1904, s. 36, nie są zbyt dokładne, albo jeszcze inna miara została zastosowana.

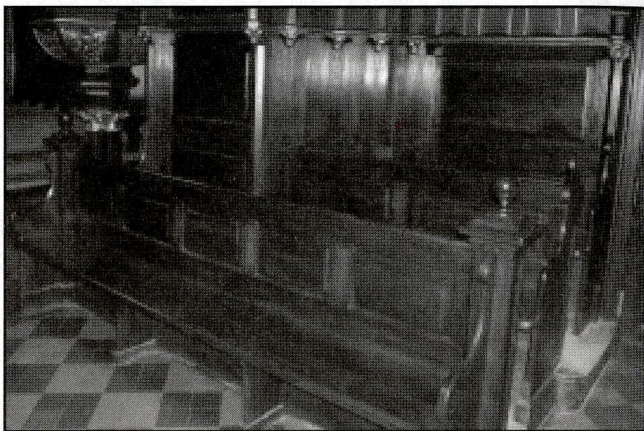
(C.d. na s.10)

## Wystrój kościoła – stalle – ambona – balasy.

Kościół pierwotnie stanął w stanie surowym, bez wież, bez dzwonów, bez wewnętrznego uposażenia. Powoli, rok za rokiem, kościół przybierał na swoim pięknie. Dzięki staraniom ks. dziekana Bronisława Stasickiego, Komitetu parafialnego oraz ofiarności



wiernych, mogły być realizowane następne prace. Z poprzedniego rozdziału dowiedzieliśmy się o wybudowaniu wież i dzwonach jakie na nich zawisły. Teraz przychodzi kolej na realizację innych inwestycji. Drugiego marca 1905 roku, Komitet



Parafialny zawarł umowę z Ferdynandem Majerskim, który prowadził w Przemyślu „Zakład artystyczno – stolarski – rzeźbiarski”, o **wykonanie stali, ambony i balasów według projektu inż. Władysława Ostrowskiego.**

Czytamy w „Księdze uchwał Ko-

mitetu parafialnego w Sanoku”:

„Sprzęty powyższe mają być z materiału dębowego – ze złoceń wskazanym na planie – a wykonanie tychże wraz z dostawą do Sanoka ugodzono za 5 300 koron (pięć tysięcy trzysta) w terminach w umowie wyszczególnionych”<sup>1</sup>.

### Malowanie kościoła.

Coraz to nowe prace podejmowano w kościele. W kwietniu 1906 roku, Komitet Parafialny w składzie: Aleksander Piech, Ludwik Świerczyński, Michał Słuszkiewicz i ks. Bronisław Stasicki, zawarł umowę o malowanie kościoła z Janem i Karolem Domańskimi, ze Lwowa<sup>2</sup>. Zostali oni poleceni przez ówczesnego ks. Purzyckiego z Boguchwały, gdzie malowali kościół, wywiązując się sumiennie i uczciwie z poleconych im prac. Otrzymali bardzo pochlebne rekomendacje. Przedstawili oni szkice malowania kościoła poddając je ocenie przedstawicieli Komitetu oraz cenionych obywateli, jak np. Feliks Giela, zastępca burmistrza czy znany już Karol Gererdis. Ocena wypadła zadowolająco. Oceniający orzekli te szkice „jako odpowiednie i ze stylem romańskim naszego kościoła zupełnie zgodne”<sup>3</sup>. Oto treść umowy o malowanie kościoła:

1. „PP Domańscy obowiązują się przeprowadzić malowanie kościoła według przedstawionych i przez Komitet podpisanych szkiców czyli wzorów za ryczałtową kwotę 14 000 koron (czternaście tysięcy koron).
2. PP Domańscy poddają się artystycznemu kierownictwu W-ce Szambelana Tadeusza Popiela – obowiązują

się ściśle przestrzegać wskazówek tegoż kierownictwa również stosownie do tych uwag i wskazówek zmienić, poprawić lub przerobić pojedyncze części szkiców swoich – niemniej w użyciu i doborze farb kierować się zdaniem p. Popiela.

3. Farby użyte do malowania kościoła mają być trwałe a jakość tychże wskazaną być ma przez p. Popiela – złoto w najlepszym gatunku dobrane – a całe wykonanie roboty jak najstaranniejsze i najsumienniejsze.

4. Malowanie ma się rozpocząć zaraz po ustawieniu rusztowania, tj. w maju 1906 a cała robota ma być zupełnie wykończona do jesieni 1907 r.

5. Komitet obowiązuje się wypłacać pp Domańskim a) tysiąc koron po ukończeniu malowania prezbiterium, b) dwa tysiące koron, skoro całe sklepienie kościoła aż po pilastry będą odmalowane – c) trzy tysiące koron po odmalowaniu całego kościoła czyli po zupełnym wykończeniu wszelkich robót malarskich i po odpowiednim odebraniu tychże robót przez Komitet czyli kolaudacyi Komitetu nakoniec d) resztującą sumę koron będzie Komitet pp Domańskim wypłacał w równych czterech ratach rocznych tj. po dwa tysiące koron w r. 1908 – 1909 – 1910 – 1911 –

6. PP Domańscy obowiązują się dodatkowo, gdyby tego potrzeba według uznania Komitetu zachodziła, przemalować inną farbą ołtarze w kościele z pozostawieniem złoceń przy odczyszczeniu tegoż – bez wszelkiej pretensyi.

7. Przyrządzenie całego potrzebnego rusztowania pod malowanie, niemniej okazać się mogące poprawy i przeróbki tego rusztowania wśród roboty malarskiej kosztem Komitetu mają być uskutecznione.

8. Oczyszczenie murów czyli przygotowanie tychże pod malowanie należy do pp Domańskich – poprawa zaś tynków, gzymsów i wszelkich uszkodzeń w wyprawie murów należy do Komitetu”<sup>4</sup>.

Zanim jednak przystąpiono do podpisania umowy, to jeszcze 7 lutego 1906 roku, zastanawiano się czy nie należałoby zamurować bocznych drzwi w kościele od strony ulicy Grzegorza. Po dyskusji wniosek jednak upadł. Ustalono także, że po pomalowaniu kościoła rusztowanie można będzie wykorzystać do poprawy tynków zewnętrznych, zaś okna w kościele naprawić jeszcze przed malowaniem<sup>5</sup>.

(C.d.n.)

Ks. Andrzej Skiba

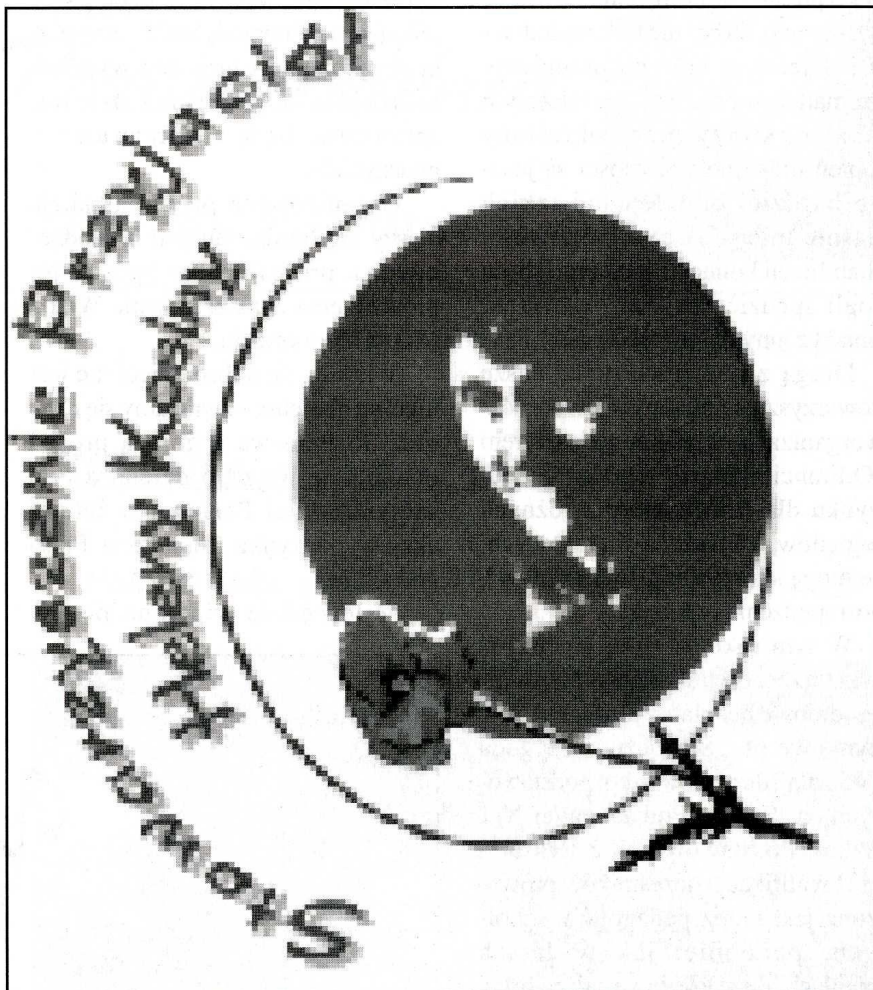
## X Aby pamięć o Niej była zawsze żywa...

Minęło już pięć lat od chwili, gdy, współpracując przy tworzeniu książki „-Przez Krzyż... -Do Nieba.”, rozpoczęliśmy swoją wędrówkę „Śladami Heleny Kosiny”. Rozpoznaliśmy te ślady, to one wytyczyły nam szlak. Nie omijają przeszkód – bo zawsze można je pokonać. Nie zwracają z wybranej drogi – bo towarzyszy im mocna wiara, że cel jest dobry.

Naszym pragnieniem od początku było, aby postać Heleny Kosiny, jako wzór wszystkich wychowawców i pedagogów, poprzez podjętą przez nas pracę, związać mocno z sanocką ziemią i uczynić wszystko, aby pamięć o Niej była zawsze żywa. To prawda, że jej idee są często odległe i niezrozumiałe dla wielu młodych ludzi. Jest jednak spora grupa młodzieży (również osób starszych) która chętnie włącza się w podejmowane przez nas inicjatywy.

Minione trzy lata to czas, który z jednej strony poświęciliśmy na zdobywanie środków finansowych, które pozwoliłyby na rozpoczęcie budowy naszego Ośrodka Rehabilitacyjno-Wychowawczego przy ulicy Wyspiańskiego, z drugiej natomiast – na przygotowanie samego terenu, na którym ośrodek powstanie (posiadamy już pozwolenie na budowę).

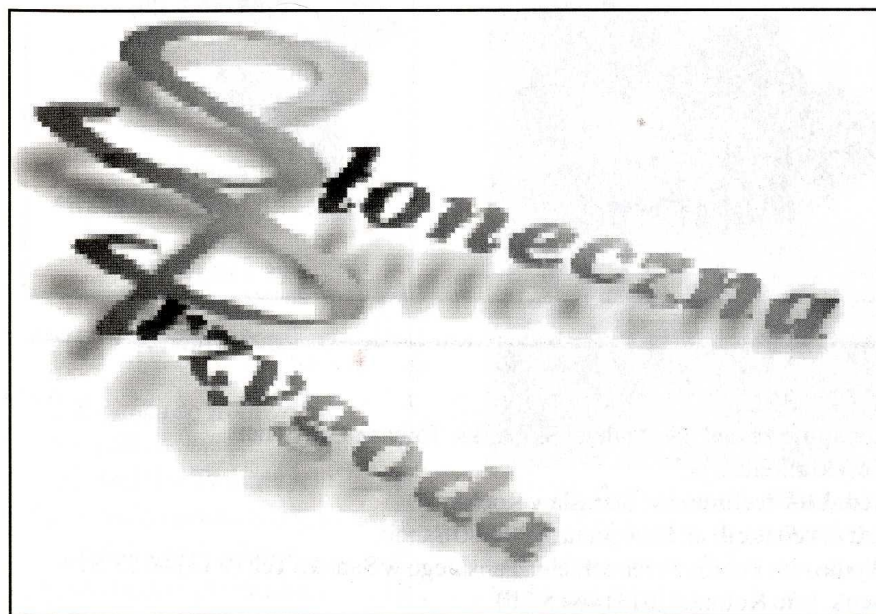
Teren ten, to przepiękny zakątek otoczony drzewami, z widokiem na lasy Gór Słonnych. Po dokładnym



wyrównaniu został obsiany trawą, która jest systematycznie koszona. Wśród okalających go drzew – są tam stare świerki, buki, klony, a także tegoroczne sadzonki sosen, jodeł, modrzewi, lipy, kasztana, dębu i jałow-

ca – rozbrzmiewa nieustanny gwar różnorodnych ptaków. Zdarzyło się, że zastaliśmy na środku działki bociana. Wśród konarów buszują wiewiórki. W wybranych, zacienionych miejscach tworzymy leśne zakątki. Tam, gdzie teren jest nasłoneczniony – posadziliśmy kwitnące krzewy. Nie pozbywamy się skarbów „polskiej łąki” – niektóre gatunki polnych kwiatów i ziół przenosimy w miejsca bezpieczne, aby nie zostały wykoszone. Dlaczego? Uważamy, że wszelkie działania wychowawcze powinny brać początek w otaczającej nas przyrodzie, w jej poznawaniu, w odkrywaniu bogactwa, które w minionych latach w większości zostało zalane betonem i asfaltem. „*Obcowanie z naturą, z jej pięknem i spokojem, przywraca nam siły i pogodę ducha*” a „*na jej łonie, z dala od codziennych trosk, duch łatwiej otwiera się na rzeczywi-*

(C.d. na s.12)



(C.d. ze s.11)

stość nadprzyrodzoną, która nadaje sens i wartość ziemskim przedsięwzięciom i planom” – te myśli, zaczerpnięte z homilii Jana Pawła II, chcemy przybliżyć nie tylko młodzieży i dzieciom, których pragniemy zgromadzić w ośrodku, lecz także tym ludziom, którzy przez określony stopień niepełnosprawności są jeszcze bardziej oddaleni od takich właśnie miejsc. Obok możliwości rehabilitacji konnej (hipoterapii) będą mogli spędzić tam czas, nawiązać kontakt z innymi ludźmi.

Drugą z podjętych przez nasze Stowarzyszenie inicjatyw jest coroczna organizacja, wspólnie z klasztorem OO.Franciszkanów, letniego wypoczynku dla dzieci, które z różnych względów, zwłaszcza finansowych, nie mogą skorzystać z wyjazdowych form spędzenia wakacji.

W tym roku, w m-cu lipcu, już po raz trzeci organizujemy dwa dwutygodniowe bezpłatne turnusy wypoczynkowe pt. „Słoneczna Przygoda 2005” dla 70 uczniów szkół podstawowych, tj. Szkoły Podstawowej Nr 1 i Szkoły Podstawowej Nr 2. Rekrutacja i kwalifikacja uczestników prowadzona jest przez pedagogów szkolnych, podobnie, jak w latach ubiegłych. Bazę lokalową, jak co roku, stanowią będą pomieszczenia świetlicy udostępnione przez klasztor OO.Franciszkanów w Sanoku.

„Słoneczna Przygoda” – to opracowywany przez nas ciekawy program wypoczynku dla dzieci i spędzenia przez nie wolnego czasu – łączący zabawę i przygodę z wychowaniem.

Wszystkie dzieci będą miały zapewnione posiłki: drugie śniadania oraz obiady. Ponadto napoje i słodycze, a laureaci przeprowadzanych konkursów będą nagradzani upominkami. Każda z grup będzie uczestniczyć w całodziennych autokarowych wycieczkach, połączonych z ogni-

skiem i pieczeniem kielbasy.

Wspólnie spędzany czas urozmaicać będą gry i zabawy, wycieczki do muzeum, korzystanie z basenu kąpielowego. Wszyscy uczestnicy „Słonecznej Przygody 2005” otrzymają na zakończenie turnusów wyprawki szkolne. Opiekę nad dziećmi sprawować będą wolontariusze – nauczyciele.

Organizowana przez nas akcja cieszy się bardzo dużym powodzeniem, a profesjonalny sposób jej prowadzenia znalazł uznanie Władz Miasta i Samorządu.

Wierząc, że dobro dzieci nie jest nikomu obojętne – zwracamy się również do Państwa z gorącą prośbą o wsparcie naszego dzieła, a tym samym udział Państwa w letniej akcji wypoczynku „Słoneczna Przygoda 2005”.

Mile będzie widziana pomoc

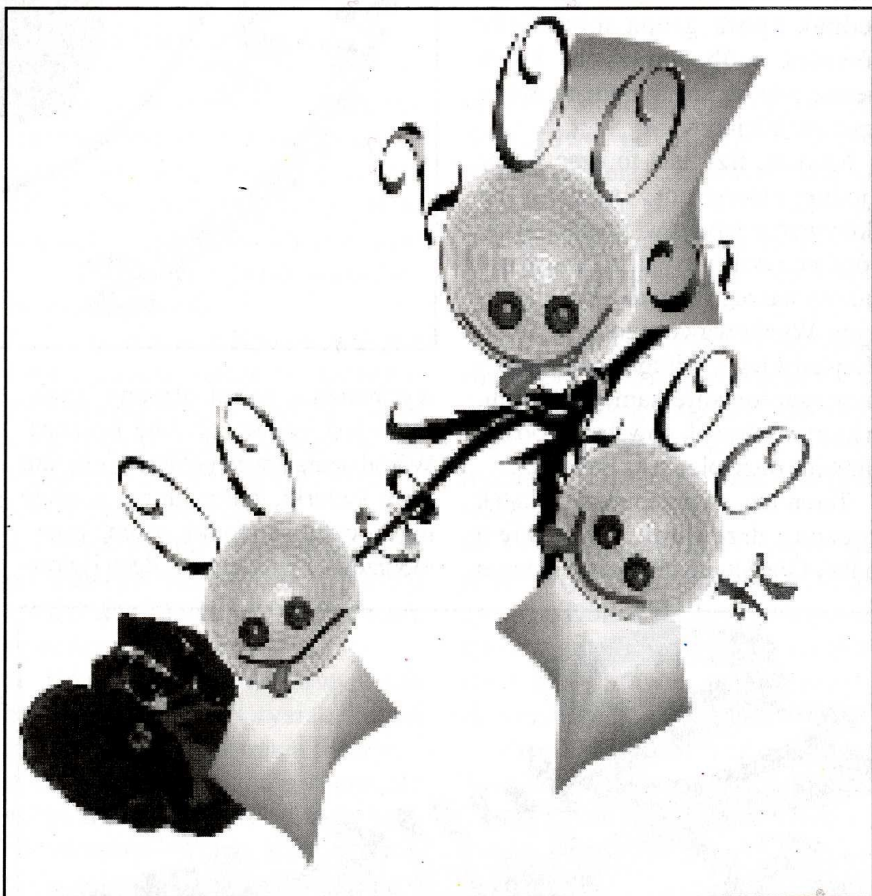
zarówno finansowa jak i rzeczowa, szczególnie w postaci artykułów spożywczych (napoje, soki, słodycze), artykułów higieniczno-sanitarnych, a także artykułów szkolnych, które przekazane dzieciom w formie konkursowych nagród staną się dla nich częścią wyprawki szkolnej.

Za każdą formę pomocy z góry serdecznie dziękują organizatorzy oraz uczestnicy „Słonecznej Przygody 2005”.

*Składamy podziękowanie Księdzu Dziekanowi dr Andrzejowi Skibie za umożliwienie nam przeprowadzenia na ten cel zbiórki pieniężnej do puszek w niedzielę, po każdej Mszy św., w dniu 3 lipca 2005r.*

**Z serdecznym pozdrowieniem**

**Stowarzyszenie Przyjaciół  
Heleny Kosiny  
w Sanoku**



# Góra Przemienienia

TYGODNIK PARAFIALNY

**Redaguje zespół:** ks. Andrzej Skiba, ks. Tomasz Grzywna.

**Korekta:** Redakcja.

**Redaktor techniczny:** Stanisław Rocha.

**Adres redakcji:** ul. Grzegorza 5, 38-500 Sanok.

**Wydawca:** Parafia Przemienienia Pańskiego w Sanoku **Tel:** (0 13) 46 53 916.

**Druk:** Info Kolor tel.(013) 464 57 10.